POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Listopad. 1877.

Poleca się na miesiąc Listopad!

Nabożeństwo za dusze zmarłych } 10 centów
Nauka o czyścu } tuzin 1 złr.

Pielgrzymka do Rzymu

Pod przewodnictwem X. Stojałowskiego.
wyjdzie w „Kalendarzu katolickim Wieńca i Pszczółki“ na rok 1878, a to z tego powodu, że mała się zgłosiła liczba prenumeratorów, i nie opłaciłoby się wydawać w osobnej książeczce.

Kalendarz katolicki „Wieńca“ i „Pszczółki“

na rok 1878.

wyjdzie z końcem listopada. Kalendarz ten, okrom zwykłej treści informacyjnej, zawierać będzie następujące działy: religijny, historyczny, literacki i ekonomiczny, a mianowicie pomiędzy innemi: Żywot Piusa IX. Pielgrzymkę do Rzymu; Historyę podziału Polski; Naukę o podniesieniu rolnictwa i. t d. Kalendarz ten ma tedy ścisły program, którego wykonanie rozłożone jest na dłuższe lata. Ma on rok rocznie działać na lud w trojakim kierunku: religijnym, narodowym i ekonomicznym, aby rozbudzać i oświecać ducha religijnego, rozbudzać uczucie miłości ojczyzny, i umiejętnie podnosić gospodarstwo. Odnośne w każdym dziale artykuły programowe pisane są przez ludzi fachowych, a tem samem wykluczone zostaną kalendarskie, stereotypowe, wartości umiejętnej nie posiadające rady i przepisy gospodarskie lub ulotne pisaniny. Cały kalendarz będzie umiejętną pracą, która może być prawdziwym przewodnikiem naukowym na cały rok.

Damy ten kalendarz wszystkim czytelnikom „Wieńca“ i „Pszczółki,“ i tym którzy z góry za cały rok 1877 niezapłacili, jeśli z góry za cały rok 1878 zapłacą.

Apostolstwo Serca Jezusowego.

(intencya na miesiąc Listopad.)

Ilekroć razy wydajemy „*Posłańca*“ Serca Jezusowego do polskiego narodu“ — tylekroć razy przypominamy, że naród polski w swym ucisku, biedzie i niedoli szukać powinien ratunku u Serca Jezusowego. W tym miesiącu poleca główny przewodnik tego stowarzyszenia, abyśmy prosili Serce Jezusowe o rozszerzenie tego nabożeństwa i stowarzyszenia na całym świecie katolickim, a zatem słusznie raz jeszcze przypomnieć nam wypada, jakie korzyści odnoszą ci wszyscy, którzy Sercu Jezusowemu się oddają, i jak wiele na tem zależy, abyśmy do stowarzyszenia Apostolstwa Serca Jezusowego się przyłączyli.*)

Dla lepszego rzeczy zrozumienia odróżnić musimy najpierw: nabożeństwo do Serca Jezusowego w ogólności, a potem osobno powiedzieć o Apostolstwie Serca Jezusowego.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa w ogólności, jest nabożeństwem *na nasze czasy opatrznościowem.* Co to znaczy? To znaczy, że Bóg w

---

Jak wspominamy niżej w błogosławieństwach Serca Jezusowego, zawdzięczamy my sami Sercu Jezusowemu szczególniejszą opiekę i pomoc w naszych kłopotach i trudnościach, przez które przechodzić nam było potrzeba. Teraz więc, skoro interesa nasze urządzone już zostały, chcemy korzystać z łaski Bożej, i dopomagać wszystkim do zaprowadzenia Apostolstwa.

Odpowiemy wkrótce na wszystkie zapytania w tej mierze, i będziemy mogli dostarczyć wskazówek i środków ku temu potrzebnych.

miłosierdziu swojem to *wyraźnemi znakami* i żadnej wątpliwości nieulegającemi wskazał i objawił, że chce abyśmy w tym czasie do Serca Jezusowego nabożnymi byli. Jest to bowiem rzecz zwyczajna w drogach miłosierdzia Bożego, że na pewne czasy i niebezpieczeństwa wskazuje osobne i właściwe środki zbawienia. I tak: kiedy były czasy herezyi, która zaprzeczała naukę katolicką o Trójcy świętej, Bóg pobudził ludzi pobożnych, ażeby się łączyli w bractwa św. Trójcy i tym sposobem wiernych od niebezpieczeństwa herezyi zasłaniali. Gdy powstała herezya Albigensów, którzy rozmaite błędy rozsiewali, Bóg powołał św. Dominika do pracy, a Matka Boska nauczyła go modlitwy *różańcowej*, za pomocą której tysiące ludzi zbłąkanych się nawróciło. a wierni w prawdziwej pobożności wzrost wzięli. Gdy znowu w innym czasie ostygła wiara w obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a wierni zaniedbywali należnej czci Panu Jezusowi w Sakramencie, Bóg wzbudził św. Juliannę, za której staraniami zaprowadzoną została uroczystość Bożego Ciała. — Tak tedy bractwa Trójcy św., Różańca, procesye Bożego Ciała nie od razu powstały, ale pewnych czasów Bóg je objawiał i wskazywał na ratunek dusz ludzkich.

Otóż podobnie ma się rzecz i znabożeństwem do Serca Pana Jezusa. W tych czasach, gdzie świat wprost wierze nie przeczy, ale pcha ludzi, aby tylko o dobru doczesnem myśleli, a więc o miłości siebie samych i świata, Pan Bóg przez nabożeństwo do Serca Pana Jezusa rozbudza w nas „miłość“ świętą niebieską, miłość zbawczą Je-

zusa, chcąc abyśmy miłośći naszego dobra uświęcali, umiarkowali gorącą miłością Pana Jeusa.

Kościół św. potwierdzając i polecając to nabożeństwo dał nam porękę, nietylko że ono jest dobre, ale także. że ono na nasze czasy pożyteczne i zbawienne, a przeto wątpliwości nie ulega że każdy prawdziwy sługa Boży, powinien dla ułatwienia sobie zbawienia, i dla ubezpieczenia się przed pokusami świata, jąć się tego nabożeństwa i gorąco czcić i kochać Serca Pana Jezusa.

W ogólności tedy nabożeństwo do Serca Jezusowego jest nam przez Opatrzność Bożą i przez udowodnione objawienie samego Zbawiciela polecone.

Wszakże pozostaje drugie nie małej wagi pytanie, *w jaki sposób* powinniśmy cześć oddawać Boskiemu Sercu Pana Jezusa, ażeby sobie zapewnić łaski, które nabożnym do tego Serca są obiecane ?

Ludzie zwyczajni, gdy im się poleca jakieś nabożeństwo lub bractwo, zaraz się pytają: a ile to trzeba odmawiać pacierzy? Takeśmy się przyzwyczaili pokładać nabożeństwo na odmawianiu pacierzy lub modlitw. A przecie często, zbyt często tak bywa, że ci którzy pacierze odmawiają, przecie nie są nabożni, albo pacierz odmawiając, jednak się nie modlą. A dlaczego? Bo prawdziwa pobożność to miłość Pana Boga i bliźniego, która objawia się w modłach i dobrych uczynkach, a prawdziwa modlitwa, to nie słowa, które z ust lecą, ale to serce i myśl do nieba podniesiona i serdeczne z Bogiem obcowanie.

A zatem wiele na tem zależy, aby nabożeń-

stwo do Serca Pana Jezusa nie zeszło do zwyczaju odmawiania kilku modlitw pacierzy bez właściwego zagrzania serca miłością ku Panu Jezusowi, i dlatego należy ten sposób i środek nabożeństwa do Boskiego Serca Jezusowego obierać, któryby nas bronił od niebezpieczeństwa jakiejś tylko ustnej, pacierzowej czci, a zarazem, któryby nas ćwiczył w miłości i wprost do niej prowadził.

Jakim zaś sposobem najlepszym, a oraz najłatwiejszym jest właśnie Apostolstwo Serca Jezusowego. W tem bowiem stowarzyszeniu niema żadnych przepisanych modlitw lub pacierzy, ale tylko to jedno jest nakazane, aby co dzień przy rannym pacierzu *wzbudzić intencyą:* Wzbudzić zaś intencyą to znaczy serce i myśl podnieść do Boga a więc prawdziwie *„modlić się w duchu“* jak Pan Jezus rozkazał.

A jaką ma być intencya, czyli co ma serce nasze podniósłszy się myślą do Serca Jezusowego uczynić? Oto *mamy ofiarować wszystkie prace modlitwy i przykrości za grzesznków, nawrócenie dusz podwyższenie Kościoła,, i za to, co każdego miesiąca bywa polecane.*

Kto taką intencyę szczerze uczyni raz na dzień i w tym duchu o tyle przynajmniej stara się żyć i pracować, aby żadnego nie popełnił grzechu śmiertelnego, ten prawdziwie dzień każdy poświęca Sercu Pana Jezusa i czci je prawdziwie.

Prośmy tedy Pana Jezusa, aby tego ducha nabożeństwa ku swojemu Sercu dał poznać wszystkim, abyśmy wszyscy przez szczerą i serdeczną miłość ku Niemu mogli otrzymać miłosierdzie dla siebie i dla całego narodu i świata.

Modlitwa miesięczna codzienna.

Boskie Serce JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz.

A mianowicie ofiaruję Ci je za Apostolstwo modlitwy, prosząc, żebyś nas nauczył się modlić, według Serca Swojego żyć, i żebyś modlitwy nasze, które niczego więcej jak Twej chwały nie pragną, zawsze łaskawie wysłuchiwać raczył. Amen.

MARYA

czyli

cudowne zrządzenia Opatrzności.

Marya była córką Eudemona męża bogatego, znakomitego i posiadającego wysokie dostojeństwa w Kartaginie. Wskutek edyktów, napiętnowanych barbarzyństwem i bezbożnością, które za rozkazem króla Genzerycha na to nieszczęśliwe miasto, po zdobyciu tegoż w r. 440., jak pioruny obracające wszystko w perzynę, padały, ujrzał się nagle Eudemon najnieszczęśliwszym. Edykta te bowiem zmuszały mieszkańców, gdy który z nich pragnął uniknąć więzienia, oddania na ręce królewskich urzędników złota, srebra i drogich kamieni, kosztownych materyj, zapasów w towarach, krótko, całego ruchomego majątku — a takiemu poddaniu się towarzyszyły szyderstwa zniewagi i inne hańbiące warunki. Podobny los spotkał i Eudemona. — Mniej by go jednak bolała utrata całego tak ruchomego jak i

nieruchomego majątku, mniej i to, iż jego samego z całą rodziną skazano na wygnanie, gdyby mu z jego objęć nie porwano jedynej córki córki Maryi i niesprzedano jako niewolnicę kupcom z Syryi. Szczęściem lub raczej Boską opatrznością opiekującą się naszą niewinną Maryą stało się, iż sprzedano razem z nią także jedną z jej służebnic. Obie tedy w mieście syryjskiem Cyrrhus, jako niewolnice, sprzedane zostały. Nic nie mogło tę wiernością rzadkiej służebną niewiastę pocieszyć, gdy ujrzała jakiego opłakania godnego losu musiała doświadczać jej tak czule ukochana pani. Mimo iż wskutek przedaży za niewolnice los je zrównał, nie przestawała atoli ta służebnica tak w podróży na okręcie, jak i teraz w służbie u nowego państwa, okazywać Maryi należnego jej uszanowonia, wyręczając ją prawie we wszystkiem, i gotowa do zrobienia z siebie największej ofiary. Takim to sposobem położenie Maryi stało się niejako znośniejszem, bo i w największej niedoli czuje się człowiek szczęśliwym, widząc obok siebie przyjaźne i miłością przejęte serce. Postępowanie to jednak tak uderzające jednej niewolnicy względem drugiej nie uszło baczności ich nowych właścicieli. Po zbadaniu przyczyny tego, odkryto znakomite pochodzenie Maryi. Wnet więc rozeszła się po całem mieście wieść o rzadkiem, a nawet wśród nieszczęść nie zachwianem przywiązaniu niewolnicy względem swej dawnej pani. Pogłoska ta przechodząc z ust do ust wzbudziła powszechne podziwienie i współczucie nad nieszczęsnym i niezasłużonym losem, szlachetnej i w kwiecie wieku już gromami niepomyślności udręczonej Maryi. A lubo Biskup z Cyrrhus właśnie wówczas miasto opuścił, to położenie Maryi takie sprawiło wrażenie na mieszkańców miasta tegoż, iż nieczekając powrotu biskupa kilku z żołnierzy stojących na załodze, przejętych miłością bliźniego, odmawiali sobie niezbędnych potrzeb i za grosz tym sposobem oszczędzony wykupili Maryą z niewoli. Biskup Teodoret przybywszy do miasta uradowany pięknym czynem objął dalszą opiekę nad Maryą policzywszy ją w grono wspólnie żyjących dyakonek. Cichy je-

dnak i powolny ból ją udręczał. Stał jej ciągle namyśli nie pewny, a niezawodnie przykry los jej nieszczęśliwego ojca, jej dziecięca wyobraźnia tworzyła obrazy pełne zgrozy, które goryczą zatruwały jej wszelkie chwile żywota.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Eudemon lub nieżył lub też błąkał się opuszczony wśród dzikiej i pustej okolicy spiekłej skwarem słońca Afryki. Wojna świeżo wybuchła między Genzerychem i państwem rzymskiem, przeciąwszy wszelkie związki z Afryką, pozbawiła Maryą i tej błogiej nadzieji, iż usilnem staraniem będzie w stanie zasięgnąć pewnej jakiej wiadomości o losie swego drogiego ojca. Ten więc ból i ta niepewność o życiu drogiej istoty rozlana na całem obliczu Maryi, nie uszła baczności biskupa, który jedyny środek pocieszenia jej w tęsknocie szukał w religii, nauczając ją bezwarunkowego poddania się pod najświętszą wolę Tego, bez którego wiedzy ani wróbel z dachu spaść nie może. Powtarzał jej więc ciągle iż w tem dziecięcem zdaniu się na wyroki miłosiernej Opatrzności znajdzie pociechę, uspokojenie, i utracony pokój duszy. Poznawszy atoli iż wpływ tych zbawiennych nauk na serce nieszczęliwej niebędzie trwały, jeżeli się mu oraz nie wskaże nadziei blizkiej odmiany losu, lub zaspokojenia jej pragnienia, wlewał biskup czasami łagodzący balsam w jej zbolałe serce, przyrzekając na wszystkie strony i jak daleko tylko zakres jego dość rozległych wiadomości sięga do wszystkich biskupów, przyjaciół i znajomych listy rozesłać, by użyli wszelkich środków możliwych dla dowiedzenia się jaki los spotkał Eudemona senatora Kartaginy, znanego powszechnie i głośnego ze znakomitego pochodzenia, dostatków i dostojeństw.

Częstemi i licznemi przykładami stwierdzone doświadczenie widocznie okazuje, iż usiłowaniom wywołanym czystą i bezinteresowną miłością bliźniego towarzyszy zawsze szczególne błogosławieństwo niebios.

Teodoret więc także po długich a często bezowocnych poszukiwaniach otrzymał tę radośną wieść, iż Eudemon zostaje przy życiu, a uratowawszy się pomy-

ślnie z puszczy i pazurów afrykańskiego tygrysa, wylądował na wybrzeżu Włoch, gdzie na dworze cesarza Walentyniana, zaszczytny urząd piastuje. Radość Teodoreta, szczęście Maryi było nie do opisania. Teodoret nie mogąc więc powściągnąć dziecinnej i radością nacechowanej niecierpliwości wysłał a ją do Egi bez najmniejszej zwłoki, zaopatrzywszy ją listem polecającym do Biskupa miejscowego. List ten zawierający historyą Maryi doszedł naszych czasów. Ega miasto morskie położone na wybrzeżu Galicyi wtedy właśnie dla sławnych dorocznych jarmarków mieściła w swych przystaniach mnóstwo okrętów z Zachodu. Owoż zrządzenia Opatrzności stało się że na jednym z tych okrętów znajdował się ojciec Maryi Marya za staraniem biskupa tamtejszego ujrzała się wnet na statku, który ją tak cudownie przy życiu zachowaną rzucił w objęcia uszczęśliwionego ojca.

Na łonie więc drogiego i już za straconego mianego ojca łatwą było rzeczą dla Maryi zapomnieć na wszelkie doznane przygody i cierpienia. Zdawało się jej jakby wcale nieszczęść nie doświadczyła a wspomnienie na dawne bole osładzało jej jeszcze więcej teraźniejsze położenie nie zagrożone żadnym krwawem edyktem Genzerycha. Zysk atoli stokrotny odniosła z owej szkoły cierpień, bo nauczyła się kornie poddawać pod wolę Boga — ta korzyść przeważała na szali wszelkich dolegliwości, a utkwiwszy głęboko w jej młodocianem sercu, towarzyszyła jej aż do grobowej deski, i tam w niebiańskiej krainie przyniosła jej błogie owoce. Kto nieszczęście niezasłużone z chrześcijańskiem poddaniem się na wolę Boga znosić i z niego korzystać umie, tego los zaiste nie jest do pożałowania lecz owszem do pozazdroszczenia.

Listopad

miesiąc dusz „czyścowych.“

Pewien katolicki misyonarz w Chinach pracujący niedawno temu pisał co następuje do zakonnika w Eu-

ropie, bardzo gorąco zajmującego się ratowaniem dusz czyśćowych: „Chińczycy, (poganie na wschodzie Azyi mieszkający) mają zwyczaj, w razie śmierci jakiegoś członka ich rodziny,— pisać złotemi literami imię zmarłego na grubej deszczułce, którą zawieszają na najznaczniejszym miejscu domu swego: a każden uważa za swą powinność palić przed tą deszczułką dużo prętów pachnącego drzewa; niektórzy tam ciągle palą lampę; inni puszczają rakiety (pękające sztuczne ognie); a w wielu miejscowościach bębnią na tak zwanym *tam-tam* i wszyscy wtedy muszą zapalać swe pręty, aby tak nie zapominali sąsiedzi o nieboszczyku". Oczywiście, zwyczaje te pogańskie są dowodem, że już w ludzkiej naturze leży wiara w nieśmiertelność duszy" i w potrzebę czynienia pewnych ofiar za nieboszczyków—„Dusza ludzka jest z natury chrześcijańską" jak uczą Ojcowie Kościoła: więc przeczuwa swe obowiązki, pomimo że „bez objawienia bożego" nie zdoła dokładnie wiedzieć: jak mają być spełnione te obowiązki: a tak różne pogańskie narody dochodzą do najdziwaczniejszych pomysłów, przez co same udowadniają„ konieczność objawienia Bożego."

Ileż razy z ust nieoświeconego albo bezbożnego Polaka słyszeć można wyraz taki: „To a to tyle pomoże co umarłemu kadzidło" a ten wyraz jest poniekąd wyśmiewaniem „kościelnego okadzania trupów"; — jest lekceważeniem kościelnego błogosławieństwa, które przez pobłogosławione kadzidło spływa na duszę nieboszczyka. Ale najważniejszem kadzidłem, są „modlitwy" za zmarłych odprawiane, *słuchanie* mszy św.; a właśnie tego kadzidła obrazem jest owo pogańskie chińskie palenie prętów pachnącego drzewa". Smutna rzecz, jeśli dopiero od „pogan" mieliby się „chrześcijanie" uczyć rozumu: ale w naszych półpogańskich czasach, gdzie ślepi chrześcijanie częstokroć posłuch dają nieukom i fałszerzom, chcącym człowieka nazwać „zwierzęciem,— małpą": w naszych półpogańskich czasach, przyda się i ten widok pogan, wierzących w nieśmiertelność duszy.

A kiedy już o zmarłych mówimy, dobrze jest przy-

pomnieć, że niestety, może najmniej modlą się ludzie za dusze zmarłych „kapłanów i biskupów“ sądząc że ci najmniej potrzebują pomocy. — A jednak, właśnie ci najdłuższe i najsroższe męki czyścowe ponosić: —mogą jak tego, dowodzą rożne objawienia, któremi od Boga zaszczyceni byli Święci pańscy. My tu przytaczamy tylko dwie historye, najwymowniej o tem świadczące.— Ojciec Święty, Innocenty trzeci,— ten sławny, wiekopomny Papież, co cały świat swemi apostolskiemi dziełami zadziwił;— i co,— podług naszego ludzkiego sposobu myślenia,— powinien by był zaraz po śmierci otrzymać wielką zapłatę w niebie,— ten Innocenty III. ten nieomylny Boski Wikaryusz, musiał niestety pójść na długie męki do „czyśca“— A zkąd my o tem wiemy?— Z historyi życia świętej Ludgardy, dziewicy, żyjącej w trzynastym wieku,— której się objawił ten zmarły Innocenty III. prosząc ją o pomoc w jego straszliwych mękach czyścowych. Swięta Ludgarda zadrzała, i zboleścią zawołała: „Jakto! więc Ojciec całego chrześcijaństw takie męki cierpi!— A on odrzekł: „Dla trzech przyczyn, słusznie mógł pan Jezus potępić mnie do piekła; ale ponieważ zbudowałem kościół na cześć Boskiej Matki Jego; najświętsza Matka dopomogła mi do pokutowania ;a tak nie do piekła, tylko do czyśca zostałem posłany. Również ta Matka Boża i tę łaskę mi uprosiła, bym Ci się mógł nkazać, i o tę pomoc Cię prosić“.— To powiedziawszy znikł.

My nie znamy ani tych trzech przyczyn, które mogły sprawić potępienie tego papieża, ani długości czasu jego mąk: ale ta bistorya zawsze jest przerażająca.—

Druga historya tyczy się naszych czasów, — a starzy ludzie może jeszcze ją pamiętają.— Przed sześćdziesiąciu laty w roku 1815. w Rzymie u błogosławionej Elżbiety Canori - Mora; mającej dar czynienia cudów.

Zjawił się własnie Ojciec święty Pius szósty, który przed kilkunastu laty, t. j. w roku 1799. był przez zbrodniarzów rewolucyjnych porwany, i do Francyi za-

wieziony gdzie w haniebnym więzieniu dokończył męczeńskiego żywota. Zdawało się więc że on poszedł wprost do nieba; ale gdzieżtam w onem zjawieniu powiedział On bowiem owej cudotworczyni Elżbiecie Canori — Mora: „Ja dotychczas jestem w czyścu; ale ty możesz mnie najłatwiej wybawić, jeśli za mą duszę odprawisz tę pokutę którą ci za mnie wyznaczy twój spowiednik„.— To powiedziawszy znikł; a Elżbieta, nazajutrz przy spowiedzi opowiedziała spowiednikowi tę historyę; i wypełniła wiernię pokutę, którą on jej naznaczył „za duszę Papieża Piusa VI.—Skoro tylko tę pokutę skończyła, zjawił jej się ten sam Pius VI. z radością dziękując za to, ze ona go wtej chwili„ wprowadziła w niebo".— Choć te obydwie historye nie są poręczone przez *nieomylną* powagę Kościoła,— choć polegają na samej tylko wiarogodności tych dwóch świętych „Ludgardy i Elżbiety": zawsze jednak wiele dają do myślenia. Wierni czciciele „Serca Jezusowego" pewno zrobią użytek z tej wiadomości szczególnie teraz z powodu, że dnia 6. Listopada r. b. przypada rocznica śmierci kardynała djakona Jakóba Antonellego sekretarza stanu i najwiernierniejszego przyjaciela naszego ojca świętego Piusa IX oraz że w tym czasie dwu innych zmarło Kardynałów którzy zasłużeni około dobra *Kościoła*, mają prawo żądać pomocy od wszystkich Chrześcijan.—

CZEMU CIERPIĘ.

Czemu cierpię? bom zgrzeszyła,
Cierpieć musi ten co grzeszy —
Jam Jezusa zasmuciła
Więc mię Jezus już nie cieszy.

Czemu cierpię? bo przedemną
Pan mój zakrył jasność swoją.
Więc mi ciemno strasznie ciemno
Smutek zaćmił duszę moją.

Czemu cierpię? bo w mej duszy,
Pociech Boskich wyschły zdroje —
Więc mi tęskno w takiej duszy
I goryczą serce poję.

Czemu cierpię? bo grzechami
Świat krzyżuje Pana mego —
Ja bym chciała memi łzami
Rezweselić serce Jego.

Czemu cierpię? bo na ziemi,
Cierpi smutnych dusz tak wiele —
Więc ja cierpię, razem z niemi
Z niemi boleść serca dzielę. —

Czemu cierpię? bo wygnanie,
Długie dla mnie na tym świecie —
O mój Jezu, o mój Panie,
Kiedyż przyjdzież po Twe dziecię?

Czemu cierpię? bo z miłości
Pan mój wezwał mię do tego;
Abym dążąc do wieczności
Nosiła ten krzyż dla Niego,

A więc drogie mi cierpienie
Kiedy noszę krzyż dla Pana,
Za nic krzyża nie zamienię,
Częstka moją w nim wybrana.

Cierpieć, cierpieć, o mój Panie
To jedyna wola moja;
To jedyne me żądanie
Bądź o Boże wola Twoja. Amen.

Krzyż Sw. Ojca Benedykta

albo medal Jego, sięga jeżeli nie czasów patryarchalnych mnichów Zachodu, jako nam pewne starodawne podanie oznajmia; to przynajmniej lat bardzo dawnych. — Powszechne

rozszerzenie tegoż Krzyża nastąpiło w skutek szczególniejszego cudownego zdarzenia, które w życiu Śgo Brunona późniejszego Papieża Leona IX. jest umieszczone. — Ten sam młodzieńcem jeszcze będąc, w skutek jadowitego ukąszenia, przez dwa miesiące leżał chory i mowy pozbawionym będąc, był blizkim śmierci. W tem zobaczył drabinę promienistą nieba sięgającą i po niej czcigodnego starca w mniskim (zakonnym) ubiorze zstępującego, który z krzyżem w ręku jego opuchniętej twarzy się dotknął i potem zniknął. — Nagle i cudownie uzdrowiony młodzieniec został później synem S. O. Benedykta, bo nie kto inny był on od Boga przysłany starzec, któremu swe uzdrowienie zawdzięczał, Gdy następnie w roku 1048 był wyniesiony na stolicę Piotra św. nabożeństwu do tegoż Krzyża S. O. Benedykta dodał wzrostu i uroczystsze poświęcanie go upoważnił.

Wspomniony Krzyż ma w czterech zewnętrznych kątach litery

C. S. P. B.

Crux, Sancti, Patris, Benedicti.

na polu prostej linii: **C. S. S. M. L.** a na poprzecznych N. D. S. M. D. co znaczy:

Crux, Sancta Sit Mihi Lux
Nom Draco Sit Mihi Dux

to jest:

Krzyż święty niech mi będzie światłem,
Smok niech mi nie będzie przewodnikiem.

Czternaście zaś liter w około: **V. R. S.** — N. **S.** M. **V.** — S. M. **Q.** L. — J. V. B. znaczą:

Vade Retro Satana, — on Suadas Mihi Vana; —
Sunt Mala, Quae Libas, Ipse Venena Bibas. —
Precz odemnie szatanie! — nigdy
Nie doradzaj mi grzechu,
Tu częstujesz złem winem;
Wypij sobie sam twą truciznę.

Druga strona medalu nosi na sobie wyobrażenie S. O. Benedykta, w prawej ręce Krzyż trzymającego, którego mocą działał tyle cudów, a w lewej świętą regułę, która jego synów i córki przez Krzyż do światła doprowadzić ma. — Niezliczone cuda stwierdzają, iż wskutek pobożnego

używania tego medalu i wzywania S. O. Benedykta, wszystkim wiernym każdego czasu, łaski szczególniejsze i nadzwyczajne udzielane były, — jakoteż uzdrowienie z chorób, obronę w niebezpieczeństwach i napaściach, pomoc od trucizny itp. Nadto Stolica Apostolska niezbyt dawno przez Papieża Piusa IX. potwierdziła dawne i nowemi odpustami i łaskami uposażyła ten medal.

Dla uzyskania tych odpustów dostateczną jest rzeczą samo noszenie na sobie medalu; — Ojcowie tegoż Zakonu zalecają jednakowoż, jeżeli nie codziennie, to przynajmniej każdego wtorku, odmawiać 5 razy *Chwała Ojcu* na uczczenie męki Pańskiej 3 *Zdrowaś Marya* na uczczenie Niep. Poczęcia N. Panny i 3 *Chwała Ojcu* na cześć S. O. Benedykta.

Błogosławieństwo Serca Pana Jezusa

w naszym kraju.

Pomoc w przeciwnościach. Oddawna przechodzić musiałem wiele przykrości i przełamywać przeszkody, które zdawały się grozić zupełną klęską tak wydawnictwu pisemek, jak i całej pracy podejmywanej w najszczerszej chęci służenia ludowi, a przez niego służenia całej ojczyźnie. Położenie moje było takie, że z początku nie miałem prawie żadnych pomocników, a wszystko i wszyscy zdawali się być przeciwni, tak iż można było poniekąd przewidywać, że w końcu trudnościom uledz i wydawnictwo pism i całą pracę trzeba będzie porzucić. W tym roku zwiększyły się trudności: sprawa pielgrzymki do Rzymu taką mimo mej woli wywołała wojnę, że zdawało się, iż nawet, gdy zabiorę pielgrzymów do Rzymu, nie będę mógł ich zaprowadzić do Ojca św. Wszystko to razem takim przywalało mię ciężarem, że i zdrowie widocznie na tem cierpiało. Wśród takich trudności poświęciłem i oddałem całą sprawę Sercu Jezusowemu, spuszczając się całkiem na jego obronę. I oto dziśiaj, wedle obietnicy, ku czci i chwale

wiecznej Serca Jezusowego, oznajmić mogę że główne niebezpieczeństwo usunięte, a sprawa tak wydawnictw jako innych spraw z tem połączonych weszła na pewną i bezpieczną drogę. Wprawdzie jeszcze nie wszystkie trudności usunięte, ale jest pewna nadzieja, że powoli usunąć się dadzą i całkiem znikną. Cześć najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, dzięki serdeczne tym, którzy mi szczerze sprzyjali i pomagali.

X. *Stanisław Stojałowski*

2) *Ratunek w sieroctwie.* Było to w r. 1849; pierwszych dni roku; byłem wówczas małym chłopczyną, a do tego sierota. W onych ciężkich czasach, byłem na cudzej wiosce i nie miałem służby. W wieczór gdy wszyscy poszli spać, ja w smutku pogrążony spać nie mogłem, i przyszło mi na myśl zmówić 5 pacierzy. Zmówiłem je gorliwie ze łzą w oku uciekając się w mem sieroctwie do Pięciu Ran Jezusowych. „Serce Jezusa słodkie i zranione, wzdychałem zmiłuj się nadamną i nie daj mi zginąć! Było to w skrytości i nikt otem nie wiedział. Rano ledwiem się obudził, przychodzi gospodarz bardzo zacny i wzywa mnie, abym poszedł do niego na służbę. Jakaż radość dla sieroty, który niema innego ojca prócz Boga, i innej matki prócz Najświętszej Panny, do której codzień litanię odmawiam.

W Najsłodszem Sercu włócznią ranionem była moja radość i dziękować Mu nie przestawałem, bo z głodu padali dorośli, nawet i miejscowi, a ja cudzy znalazłem kawałek chleba. Niech będzie błagosławione zranione Serce Pana Jezusa odemnie i od wszystkich ludzi. Amen. *Tomasz Z.*

3) *Uleczenie w chorobie.* Byłem bardzo niebezpiecznie chory, wielki ból głowy mi dokuczał i już prawie przyszedłem do dychawicy; niepodobnej do wyleczenia. Smutek ogarnął mnie i żonę, bo zdawawało się, że przyjdziemy do ubóstwa na małym kawałeczku gruntu (bo tylko 3 morgi) z sześciorgiem dzieci. Nie przestawałem tedy wzywać Naświętszego Serca Jezusowego i odmawiałem koronkę do Imienia Jezus i do przemienienia Pańskiego, oraz do Najświętszej Maryi Panny.

Otóz przy pomocy Pana Jezusa, żadnego lekarstwa nie zażywając przyszedłem do zdrowia, mimo wielkiej pracy, bo codzień przy chórze, a w niedzielę przy próbach muzycznych. A teraz licząc lat blisko 50, jestem zdrów zupełnie z łaski a miłośierdzia Pana Jezusa i długów nieznam i posiadłość choć przy licznej familii powiększyłem.

Bolowice w r. 1877 T, Z.

4. Uzdrowieaie chorego zwiérzęcia. Zamówiłem jako przełożony bractwa różańcowego dwie msze śś do Najświętszego Serca Pana Jezusa w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Pierwsza miała być o 8mej; druga o 10 a po niej, jako same stacye czyli droga krzyżowa za zniewagi Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie wyrządzone, Z radością oczekiwaliśmy dnia uroczystego, ale smutek radość wypłoszył, bo w wilią nabożeństwa zasłabło mi jedno z trzody tak niebezpiecznie, że już zdawało się że mowy być nie może o pójściu na nabożeństwo, tak niebezpieczna była choroba. Wieczorem tedy westchnęliśmy do Serca Pana Jezusa i zmówiliśmy modlitwy tak do Boskiego Serca, jak do jego królowej i Matki. Jakośmy prosili, tak się nam zadosyć stało. O trzeciej po północy, wstał zwierz i szuka młotu, i tak rzetelnie, że rano byliśmy zupełnie spokojni i mogliśmy pójść na nabożeństwo.



Intencye na miesiąc Listopad.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

1. **C. Wszystkich ŚŚ.** *Podzięk. Sercu P. Jez. za wysłuch. 9206 os., 321 rodz., 54 zgr.* Za Ojca Św. *O wyjście ze stanu oziębłości i lenistwa 3 os.,*
2. **P. 1szy mieś.** *Dzień zaduszny.* 2. Odp. w Apost. *Za dusze zmarłych 28027 os., 658 rodz.. 36 zgr. O pokonanie pokus i nałogów 3 os.,*
3. **S.** Ś. Huberta. *O miłość Serca P.* Jezusa *21254 osb. 6852 rodz., 3222 zgr. O dobry rachunek sumieni., i dobrą spowiedź 1 os.,*
4. **N. 1sza mies.** (*24 po Świąt.*) Ś. Karola. Odp. w Szk. Niep. Pocz. *O błog. Serca P.* Jez. *dla 21850 os., 7303 rodz., 3341 zgr.* Za 15 szczególnie polecon. i *12637 innych spraw. O zaprowadzenie Apostolstwa w G. i przy 2 kość. we Lwowie.*
5. **P.** Ś Zacharyasza Pr. *O opiekę Serca P.* Jez. *35874 os., 8502 rodz., 2195 zgr.* Za JE. Kard. Ledóchowskiego i prześl. kapł. *O pojednanie i zgodę sąsiadów.*
6. **W.** Ś. Leonarda. *O rozszerz. czci Ser P. J. 32119 os., 3867 rodz., 4234 zgr.* Za najj Ces. *O nawrócenie grzeszników. O ratunek w sprawie doczesnej.*
7. **Ś.** Ś. Engelberta. *Za grzeszn. 29177 os., 1171 rodż., 54 paraf.* O usunięcie 68 zgorszeń. *O oświecenie w wyborze stanu 1 os., O powod. 1 sprawy.*
8., **C.** ŚS. Koronatów MM. *O nawróc. niedowiarków 28807 os., 1570 rodz., 65 paraf. O dobrą towarzyszkę życia. O posadę dla pewnej osoby.*
9. **P.** Ś. Teodora. *O nawr. pijaków 1875 os , 1510 rodz., 79 paraf. Na podzięk. za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Sercu Pana Jezusa.*
10. **S.** Ś. Andrzeja. Odp. w Szk. Niep. Pocz. *O zdrowie 19639 os., 516 rodz., 73 zgr.*
11. **N.** (*25 po Świąt.*) *Opieki N. Maryi P.* Odp. dla Zel. Ap. *O błogosław. w nauce 4709 os., 297 rodz. 72 zgr. Służebniczki Matki Boskiej.*
12. **P: S.** Ś. Jozafata. Rozszerzenie Apostolstwa między katolikami obrządku wschodniego. O unię cerkwi wschodniej. *O podnies. poboż. na Rusi.*
13. **W.** S. Dydaka. *O dary doczesne dla 10525 os ,*

547 rodz., 167 zgr. O pomoc w potrzebie 2 rodz

14. **Ś.** Ś. Marcina Pap. *O pociechę w smutkach 15302 os., 691 rodz., 33 zgr. O dar modlitwy 2 osób.*

15. **C.** Ś. Gertrudy. Siostry Miłosierdzia, a szczególnie zakład w Kulparkowie. *O światło w wątpliw. 6380 os., 240 rodz., 7 zgr.*

16. **P.** Ś. Edmunda. *O zwycięztwo w pokusach 18816 os., 3385 rodz., 3066 zgr.* O zachowanie od zepsucia 223 dzieci.

17. **S.** Bł. Salomei. PP. Franciszkanki. *O dobrą spowiedź 28191 os., 3494 rodz., 5308 zgr.*

18. **N.** (*26 po Św.*) S. Stanisława Kostki. Odp. w Żyw. Róż. *O wyjście z oziębłości 20734 os., 393 rodż., 2032 zgr.* za 3 nowic. zak. *Kapliczka św. w Wiedniu.*

19. **P.** S. Elżbiety. Odp. dla Zel. Ap. *O powstanie z nałogu 23036 os., 411 rodz., 17 paraf.*

20. **W.** Ś. Feliksa. *O zdanie się na wolę Bożą 20105 os., 1503 rodz., 63 zgr. Felicyanki i ich wzrost w Gal.*

21. **S.** *Ofiarowanie się N. M. P.* Odp. w Szk. Karm., w Żyw. Różańcu. *O spokój duszy 16046 os., 302 rodz., 71 zgr. O zgodę i jedność w prowincyi naszej.*

22. **C.** Ś. Cecylii *O pojednanie i zgodę 18392 os., 3008 rodz., 907 małżeństw, 37 zgr.*

23. **P.** Ś. Klemensa Pap. *O śmierć szczęśliwą 28730 os., 10046 rodz., 57 zgr.*

24. **S.** Ś. Jana od Krzyża. Odp. w Szk. Karm. PP. Karmelitanki. *O powoł. lub wytrw. zakonne 10917 os., 16 zgr. Zakony męskie Karmelitów.*

25. **N.** (*27 i ost. po Św.*) Ś. Katarzyny. *O łaski wewnętrzne i cnoty 33037 os., 11508 rodz., 3091 zgr.*

26. **P.** S. Konrada. *O wytrwanie w dobrych postanowieniach 15276 os., 1237 rodz., 1397 zgr.*

27. **W.** S Barlaama. Przyspieszenie kanonizacyi Bł. Jana z Dukli. *O dobre wychowanie dzieci 169 rodz. Za 86 róż żyw. Różańca.*

28. **Ś.** S. Grzegorza VII Pap. *O gorliwe spełn. obowiązków 9378 kapł., 20670 os., 6762 rodz., 1330 zgr.* Dziedzict. Bł. Jana Sark.

29. **C.** Św. Saturnina. *Intencye nieoznaczone 33391 os., 17316 rodz., 50 zgr, Za Zelat.*

30. **P.** S. Andrzeja Ap. Odp. Pap. *Na intenc. które rąk Przewodnika nie doszły.* Za zmarłych w Apostolstwie.

Druk K. Budweisera we Lwowie.